

Wieczny, nieskończony

1 września 2025

Drogi Czytelniku!

Pierwszego stycznia tego roku podczas *Słodkiej Niespodzianki* nasza Guru, Gurumayi Chidvilasananda, zadała nam pytanie. „*Jaka jest różnica – spytała Gurumayi – między wiecznością a nieskończonością?*”

Dlatego że jestem pisarką, przy poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie, moim naturalnym instynktem było, jak sądzę, zastosowanie podejścia semantycznego. Wiedziałam, że słowo *wieczność* ma związek z czasem. Wieczność to czas niekończony, czas nieustanny, czas bez początku ani końca. Natomiast słowo *nieskończoność* ma szersze znaczenie. Nieskończoność to brak ograniczeń, bezmiar, kosmiczny bezkres. Chociaż może odnosić się do czasu, częściej *nieskończoność* używana jest w odniesieniu do przestrzeni, ilości albo zakresu czegoś.

Przez jakiś czas byłam nawet zadowolona z tej odpowiedzi. Poznając różnicę między znaczeniami tych słów (a przynajmniej jedno podstawowe rozróżnienie), czułam, że wystarczająco odpowiedziałam na pytanie Gurumayi. Jednak jakaś nierozwiązana kwestia musiała mi pozostać w tyle głowy, ponieważ ostatnio ponownie zaczęłam o nim myśleć. Zastanawiałam się: *Dlaczego Gurumayi zadała nam to pytanie? Co możemy zyskać z rozłożenia na czynniki pierwsze różnicy między wiecznością a nieskończonością?*

Zrobiłam więc małe rozeznanie. Porozmawiałam z moim ojcem, naukowcem, który cierpliwie i z pozytywnym skutkiem odpowiedział na moje liczne (i bez wątpienia bardzo podstawowe) pytania. W trakcie tej rozmowy zrozumiałam coś, co z pewnością wszystkim fizykom czytającym ten tekst jest dobrze znane. Istnieje bowiem kontekst, w którym znika rozróżnienie na przestrzeń i czas – gdzie wieczne staje się nieskończone, a nieskończone staje się wieczne.

Tym kontekstem jest *światło*.

Naukowcy odkryli, że przy prędkości światła czas staje w miejscu, a odległość kurczy się do zera. Klasycznym tego przykładem jest nocne niebo – czarne jak obsydian, pełne gwiazd. Światło z niektórych najodleglejszych gwiazd we wszechświecie może potrzebować *miliardów* lat, aby dotrzeć do Ziemi. Oznacza to, że zanim nasze oczy odbiorą światło jakiejś gwiazdy, ona mogła już zmienić położenie lub też całkowicie przestać istnieć. Kiedy zatem patrzymy w niebo, w rzeczywistości patrzymy w przeszłość.

A jak by to było, gdybyśmy w tym scenariuszu przyjęli perspektywę *światła*? Rzeczywistość wyglądałaby zupełnie inaczej! Bo widzisz, światło nie doświadcza czasu ani odległości tak jak my. W tej samej chwili kiedy światło jest emitowane przez gwiazdę oddaloną o miliardy lat świetlnych, jest ono *również* – z punktu widzenia światła – obecne tutaj, na Ziemi, odbierane przez nasze oczy. Innymi słowy, światło rzuca pomost nad czasem. Światło zawęża przestrzeń. Światło jest wieczne. Światło jest nieskończone.

Nie jestem w żadnym razie specjalistką od fizyki czy matematyki. Jednak poznawszy fakty dotyczące światła, przestrzeni i czasu, odkryłam, że choć są skomplikowane, mają w sobie coś głęboko intuicyjnego. Na ścieżce Siddha Jogi nauczyliśmy się od Gurumayi, że światło jest formą Boga. To ze światła pochodzimy i ostatecznie połączymy się ze światłem. Światło jest tym, co Guru w nas roznieca; światło jest tym, co rozpoznajemy w innych ludziach, w otaczającym nas świecie. Światło jest tym, co wpływa do mojego serca i zeń wypływa, kiedy otrzymuję *darśan* Gurumayi. Światło jest tym, co zaciera granice moich snów o Gurumayi, jest powodem, dlaczego odczuwam te sny jako inne, jako rzeczywistość, która zdaje się przekraczać zarówno stan snu, jak i jawy. Wiem więc, na podstawie własnych studiów i z własnego doświadczenia, że jeśli istnieje coś, co może zatrzymać czas – jeśli istnieje coś, co może przeskoczyć przestrzeń – jest to właśnie światło.

Jednym z moich ulubionych wierszy Gurumayi jest „As the Light Comes Streaming Down” (Gdy spływa światło), pochodzący z jej książki *Pulsation of Love* (Pulsowanie miłości)¹. Gurumayi przeplata w nim motywy światła i czasu, skłaniając nas do wnikliwszego przyjrzenia się naturze ich związku. Na początku utworu Gurumayi pisze:

Gdy światło spływa strumieniem,
wczoraj, dzisiaj i na zawsze,
powietrze spowija biała szata.
Rzeki zdają się spływać mlekiem.
Cała ziemia się raduje
czułością miłości.
Serce także wyraża wdzięczność,
przepełnione współczuciem Pana,
Jego nieskończonymi błogosławieństwami.

Wszystkie czasy są czasem Boga,
a czas Boga jest wiecznością.
Wie o tym każda dusza w swej głębi,
lecz nie zawsze pamięta o tym, co jest jej wiadome.
Wdzięczność jest prawdziwą naturą duszy.

Nie pamiętając,
że wszystkie czasy są czasem Boga,
tylko za to jesteś wdzięczny,
co wydaje się być dobre.
Gdy się rodzisz, to czas, by dziękować Bogu.
Kiedy życie toczy się dalej, to czas, by dziękować Bogu.
Gdy umierasz, to także jest czas, by dziękować Bogu.
Zawsze to światło jest błogosławieństwem.
To światło jest współczuciem samym w sobie.

Każdy czas należy do Boga. Każdy moment daje możliwość otwarcia na transcendencję. Tego uczy Gurumayi.

Jak zatem żyć zachowując częściej tę świadomość? Jak prowadzić życie tak, aby nieustannie powracać do światła Boga? Rozumiem, że to pytanie, jak i wiele możliwych na nie odpowiedzi, stanowi sedno przesłania Gurumayi na rok 2025:
Spraw, aby twój czas był wart twego czasu.

W ciągu tego roku pisałam o świętach obchodzonych na ścieżce Siddha Jogi i o tym, jak dostarczają nam oczywistych okazji do doświadczania światła Boga. We

wrześniu oznacza to Nawaratri. Nawaratri, czas dziewięciu nocy świętowania, wywodzi się z Indii; w tym roku przypada na okres od 22 do 30 września, wraz z jego kulminacją Dasera w dniu 2 października. Festiwal poświęcony jest Dewi, najwyższej Bogini, która sama jest ucieleśnieniem boskiego światła. Ponadto, tradycją jest oddawanie czci Dewi przy użyciu *światła* – na przykład poprzez ofiarowanie *pudży* lub taniec wokół płomienia *garba*.

Oczywiście nie musimy czekać do końca września, żeby przywołać światło Boga. Możemy to zrobić teraz, później dzisiejszego dnia, jutro i w każdy kolejny dzień. W swoim wierszu Gurumayi wskazuje, jak możemy to uczynić. Możemy wprawiać się w pamiętaniu o świetle i praktykować wdzięczność.

Każdego dnia możemy podjąć wysiłek rozpoznania choćby paru przejawów Bożego światła napotkanych w sobie, w innych, w otaczającym nas świecie. Nie musi to być nic „wielkiego” per se. Może to być światło dojrzone przelotnie w żyłkach liścia lub w płynnym ruchu gałęzi drzewa, w czyimś uśmiechu lub w delikatnej łzie spływającej po policzku. Trzeba po prostu stać się bardziej uważnym na te momenty, odnotować je (na przykład w swoim dzienniczku) i świadomie wyrażać za nie wdzięczność.

Cieszę się, że mogę teraz mówić do was o wdzięczności. Jestem za to *wdzięczna*. Dlaczego to mówię?

Mówię to, ponieważ dzisiejszy list, list na wrzesień, jest ostatnim, jaki piszę do was w tym roku. Zastanawiając się nad naszą wspólną podróżą przez ostatnie dziewięć miesięcy – nad *sadha*ną, którą indywidualnie i zbiorowo wykonywaliśmy zgodnie z Przesłaniem Gurumayi – odczuwam właśnie wdzięczność. Wdzięczność jest tym, czym przepełnione jest moje serce.

Jestem wdzięczna Gurumayi za jej Przesłanie, za nauki związane z Przesłaniem (jak *W obecności czasu*), za jej miłość i łaskę, które obecne są we wszystkich czasach i żywotach. Doceniam również was, całą *sanghę* siddhajoginów i nowych osób

poszukujących, za pełne wnikliwości zaangażowanie w moje rozważania i za dzielenie się waszymi doświadczeniami praktykowania Przesłania Gurumayi.

Reasumując, nasze studiowanie i praktyka Przesłania Gurumayi toczy się dalej. Przed nami jeszcze cztery miesiące tego roku i kto przewidzi, jakie spostrzeżenia, doświadczenia i przemiany będą naszym udziałem w tym czasie! A jednak wykraczając nawet poza to – poza cykl kalendarzowy, w którym skupiamy się na tym Przesłaniu – mądrość Gurumayi będzie trwać. Ta mądrość jest dźwiękową formą światła, uformowaniem tego światła w wyraźne sylaby i słowa, które możemy zrozumieć. Przesłanie Gurumayi jest wieczne i nieskończone, jest zawsze tutaj z nami.

W związku z tym chciałabym zapytać: czy widzieliście lub słyszeliście o *analemmie słonecznej*? Jest to diagram lub obraz poklatkowy, stworzony poprzez zestawienie zdjęć Słońca wykonanych o tej samej porze i z tego samego miejsca w trakcie wielu różnych dni w ciągu roku. Chociaż mogłoby się wydawać, że Słońce pojawia się w tej samej pozycji na każdym zdjęciu, w rzeczywistości jego położenie się zmienia. Wynika to z nachylenia osi Ziemi (co sprawia, że Słońce wydaje się poruszać w górę lub w dół) oraz eliptycznego charakteru orbity Ziemi (co sprawia, że Słońce wydaje się przesuwac w prawo lub w lewo). Czy możesz zgadnąć, jaki kształt tworzy kompozycja wszystkich tych zdjęć Słońca?

To figura ósemki, uznawana również za symbol nieskończoności. Synchroniczne, prawda? Dla mnie to znak. Czas odgrywa swoją dramaturgię na polu ponadczasowości. Bez względu na to, gdzie jesteśmy i kiedy, zawsze podążamy w ślad za krzywiznami nieskończoności.

Z poważaniem,
Eesha Sardesai



© 2025 Fundacja SYDA ®. Wszelkie prawa zastrzeżone.

¹ Gurumayi Chidvilasananda, *Pulsation of Love* (S. Fallsburg, NY: SYDA Foundation, 1990, 2001), pg. 47.